

O SZCZĘŚCIU

Jadwiga Mizińska
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
ORCID: 0000-0003-4979-4035

Wiedza a szczęście

Przedterminowa i masowa subskrypcja pożyczki państwowej. Pięciolatka w cztery lata w zakładach Leningradu. Ural ogarnęła masowa fala inicjatyw.

(Aksionow 2017: 294).

1.

Dwie wymienione w tytule obok siebie kategorie — wiedza i szczęście — na pozór wydają się do siebie nie przystawać. Wiedza kojarzy się głównie z rozumem, z działaniem intelektu oraz inteligencją — domeną lewej półkuli mózgu, obojętnej na emocje i uczucia. Jest nastawiona na interpersonalną prawdę, spełniającą rygory obiektywizmu niezależnego od ludzkich nastrojów, a nawet od wartości innych niż poznawcze.

Jednak, mimo wszystko, ludzie zamiłowani w poznawaniu i gromadzeniu wiedzy, poszukują również szczęścia. Znakomitym tego przykładem jest postać Władysława Tatarkiewicza. Słynny autor trzypięciotomowej *Historii filozofii* i wielu innych naukowych dzieł po wybuchu drugiej wojny światowej, jeszcze podczas jej trwania, napisał traktat *O szczęściu* (Tatarkiewicz 1962). Pod koniec jego prawie stuletniego życia zostały również opublikowane *Wspomnienia* (Tatarkiewiczowie 2012), zawierające dwie części: pierwsza jest poświęcona dziejom rodziny małżonki Władysława — Teresy z Potworowskich; druga — intelektualnej biografii Władysława Tatarkiewicza. Tym, co najgłębiej utkwiło w mojej pamięci, było powtarzający się jak refren stwierdzenie, iż wszystko, co się przydarzało polskiemu filozofowi, „wyszło mu na dobre”.

A przecież jego losy były uwikłane w liczne dramaty, takie jak druga wojna światowa, a w okresie stalinizmu odsunięcie od pracy uniwersyteckiej, które mogły go skłonić do pesymizmu i desperacji. Tymczasem zarówno w traktacie *O szczęściu*, jak i w *Wspomnieniach* nie ma śladu rozgoryczenia. Można stąd wnosić, że słowo ‘szczęście’ w ujęciu W. Tatarkiewicza posiada dwojakie znaczenie. W pierwszym sensie oznacza zwykłe przeciwieństwo nieszczęścia, zatem — braku, deficytu szczęścia. W drugim przypadku na-

leżałoby raczej mówić o talencie do przeżywania *s z c z ę ś l i w o ś c i*, zatem nie o incydentach satysfakcji i zadowolenia, o rzadkich chwilach harmonii ze światem, lecz o trwałym nastawieniu wobec ludzi i całej rzeczywistości. Z takiej perspektywy cokolwiek by się wydarzyło na zewnątrz, nie ma większego znaczenia dla człowieka wewnętrznego — dla jego umysłu i serca.

Powtórzmy: poczucie szczęśliwości to akceptacja człowieczego losu, bez względu na okoliczności i aktualną sytuację. Taka postawa wymaga wielkiego wysiłku rozumu, siły charakteru, a ponadto — woli i hartu ducha.

Lakonicznie zatytułowany przez autora traktat *O szczęściu* to rozprawa na temat wielorakich aspektów szczęścia. Wyliczymy przynajmniej niektóre z nich: (1) cztery pojęcia szczęścia; (2) definicja szczęścia; (3) pojęcie szczęścia i jego odmiany; (4) koleje pojęcia szczęścia; (5) przyjemności a szczęście; (6) szczęście a nieszczęście; (7) przyjemności i cierpienia; (8) małe przyjemności; (9) szczęście przewidywane — a rzeczywiste; (10) szczęście a zdrowie psychiczne; (11) szczęście i świat; (12) szczęście a czas; (13) przeszkody w szczęściu; (14) czynniki szczęścia; (15) źródła szczęścia; (16) charakter człowieka a jego szczęście; (17) osiągalność szczęścia; (18) niewiara w szczęście; (19) dążenie do szczęścia; (20) hedonizm a eudajmonizm; (21) obowiązek szczęścia i prawo do szczęścia.

Po wnikliwej lekturze tej niezwyklej książki rzec można, iż dostarcza ona wszechstronnej *w i e d z y* na temat szczęścia, a dzięki temu — wznosi nas na metapoziom; na „drugie piętro”, z którego można już zapytać: czy wiedza o szczęściu jest w stanie nas uszczęśliwiać?

Przy okazji warto podkreślić dwa aspekty pojęcia ‘szczęścia’: oznaczanego przez rzeczownik i czasownik: ‘szczęście’ sugeruje, że to pojęcie ma swój realny, „twardy” obiekt — natomiast ‘uszczęśliwianie’ wskazuje na charakter procesualny, bo to czynność, która wymaga wysiłku zarówno „dawcy”, jak też „odbiorcy”.

Z miejsca nasuwa się skojarzenie z Sokratesem i z jego problemem: czy przyrost wiedzy prowadzi człowieka do świadomości uszczęśliwiającej, czy przeciwnie — do świadomości nieszczęśliwej. Każdy ma prawo wyobrażać sobie już to „Sokratesa cierpiącego”, już to „tańczącego”, jak to uczynił Julian Tuwim w znanym wierszu „Sokrates tańczący”.

W dzisiejszym świecie liczy się głównie wiedza naukowa z jej kryterium obiektywizmu lub pragmatyzmu. Od badacza oczekuje się przede wszystkim spełnienia warunku skuteczności, czyli trafienia w potrzeby użyteczne, przynoszące korzyści ekonomiczne i polityczne. Instytucja nauki odpowiadająca za poziom i adekwatność wiedzy — jak wskazuje na to sama nazwa — abstrahuje od indywidualnych potrzeb. Co najwyżej zaspokaja osobiste ambicje. Co więcej, nadmiernie zbiurokratyzowana instytucja nauki nierzadko obsłu-

guje głównie samą siebie, jak to widać w „parametryzacji” — w przewadze czynnika ilościowego nad jakościowym.

Bezinteresowność „czystej wiedzy” pozostaje więc utopią. Sama instytucja nauki narzuca obowiązek rozwijania kariery, zdobywania coraz wyższych stopni naukowych, wspinania się po kolejnych szczeblach drabiny kariery i prestiżu.

Nie zawsze te dwie hierarchie bywają równoległe. Jak dowodzi historia nauki, to, co niegdyś stanowiło szczyt kariery, z czasem okazywało się powodem upadku. Dość przywołać casus Miczurina czy Łysenki, którzy na potrzeby stalinowskiej ideologii wymyślili fantazmaty pseudonauki; podobnie ideologowie nazizmu i rasizmu „udowodnili” wyższość rasy aryjczyków nad Żydami.

Jak się to ma do autentycznej nauki i generalnie — do wiedzy? Gdzie tu jest miejsce na Prawdę?

2.

Kiedy śledzi się losy Władysława Tatarkiewicza, rzuca się w oczy swoista niezbieżność dwóch torów jego biografii:

Lata w których żyłem, nie były łatwe dla Polaka. Jeszcze po skończonej II wojnie światowej nie skończyły się niepowodzenia. Były lata pięćdziesiąte, choć miałem w Uniwersytecie Warszawskim katedrę, ministerstwo zawiesiło me wykłady. Zakaz trwał z górą sześć lat. Ale i tu można powiedzieć; niepowodzenie wyszło mi na dobre, bo dzięki niemu miałem dużo wolnego czasu i mogła powstać *Historia estetyki*, która tego czasu potrzebowała bardzo wiele. [. . .] Bardzo mądra kobieta, pani Ksawera Potworowska, matka mej żony, która wspaniale wychowała swoje, mawiała, że dzieci wychowuje się tylko do trzech lat, ktoś inny, niemniej mądry, trwałość przekonań i uczuć, jakich się dzieci do tego wieku uczy, tłumaczył tym, że te prawdy, przekonania i uczucia były wprowadzone bez uzasadnień, bez argumentów i właśnie dlatego żadne uzasadnienia późniejsze, żadne kontrargumenty się ich nie mają.

Pogląd ten sprawdził się też i na mnie. Nie znaczy to, by mię w dzieciństwie pewnej postawy życiowej uczono, wystarczyło, że w domu zajmowano tę postawę i że ją przejąłem. Wyniosłem ją z domu jako fakt i żyłem tak, jak gdyby była postawą jedyną i konieczną. Należę do gatunku takich ludzi, których w swej genialnej klasyfikacji Florian Znaniecki nazywa „wychowanymi”. Jedną z cech tych ludzi, i moją też, jest poczucie (pewnie złudne), że to czym jestem i co robię, jest konieczne, że po prostu nie ma tu wyboru. (Tatarkiewiczowie 2012: 159-160)

Jak stąd widać, w zamierzczłych czasach czynnik osobisty, zwłaszcza postawa przodków i ich wpływ na potomstwo, w dużej mierze przesądzały

o rodzaju i stylu wychowania, zwłaszcza o przyswajaniu wartości, jakimi powinien się kierować wychowanek, by „wyrósł na człowieka”. Bynajmniej nie wystarczyło samo wykształcenie, nabywanie wiedzy, nawet najbardziej obfitej, na granicy erudycji. Niezbędne było również kształtowanie charakteru, ćwiczenie i hartowanie woli. Samo pojęcie człowieczeństwa podlegało stopniowaniu w obu kierunkach: albo w stronę jego humanizacji, albo — też deprawacji i degrengolady. Znanickiego „człowiek dobrze wychowany” stanowił antynomię „gbura”, „prostaka”, a nawet „chama”, zatem osobników pozbawionych takich cech, jak wrażliwość, delikatność, subtelność.

Zresztą nawet uwzględnianie czynnika woli mogło skutkować jego nadużyciem, czego wcieleniem są figury dyktatorów, satrapów czy innych władców absolutnych, szczytujących się — jak Stalin — „żelazną wolą”. Kategoria „człowieka dobrze wychowanego” ma w sobie pojęcie pochodne od „dobra”, co wymusza liczenie się z tą wartością. Ideałem człowieczeństwa jest zharmonizowanie trzech fundamentalnych i zarazem równoważnych wartości: Prawdy, Dobra i Piękna, ustanowienie swego rodzaju trójkąta równobocznego, zapewniającego równowagę między nimi. Zaburzenie tej równowagi grozi wypaczeniami i skutkuje jednostronnością. Nadmierne cenie jednej oznacza zubożenie na dwie pozostałe wartości, przy jednoczesnym przeobrażeniu na tę, w której ocenie przesadzono.

W tym miejscu godzi się podkreślić wagę, jaką profesor Władysław Tatarkiewicz przykładał do ludzkich uczuć, a w szczególności do słów, że „dzieci wychowuje się tylko do trzech lat”, albowiem wówczas „prawdy, przekonania i uczucia były wprowadzane bez uzasadnień”. Warto się zastanowić nad tą graniczną liczbą lat, która pojawia się również w psychoanalizie Zygmunta Freuda.

Wydawać by się mogło, że z punktu widzenia typowego filozofa, który wymaga logicznych uzasadnień każdego twierdzenia, ten pogląd wygląda paradoksalnie. Tymczasem tacy znawcy ludzkiej natury jak Tatarkiewicz i Freud przyznawali ogromną rolę ludzkim uczuciom, tym, które małe dziecko otrzymuje od rodziców i od rodzinnego otoczenia, a które chłonie jak gąbka bez żadnego uzasadnienia, i które nie potrzebują żadnych kontrargumentów. Owe „bazowe” odczucia i uczucia stanowią żyzny grunt. Z nich wyrastają i rozwijają się potem przejęte od rodziców zasady i reguły dobrego wychowania. Ich brak (albo wykrzywiony, czy wprost patologiczny obraz) prowadzi do redukcji i zmiany wychowania w „hodowlę”. W nieco innym przypadku dochodzi do „produkcji ludzkich klonów”, czyli „masy odindywidualizowanych jednostek”. Ostatecznie, pełny człowiek musi swoją biografię kształtować na gruncie zasianej przez swoich rodziców wrażliwości, z której wyrastają delikatnie załączki uczuciowości. To właśnie wrażliwość i uczuciowość pozwalają odczuwać i odróżniać dobro od zła. W przeciwnym wypadku mamy do czynienia z fenomenem *moral insanity*, czyli zaburzeniem naturalnych odczuć

i odruchów moralnych niewynikającym z niedostatków wiedzy lub błędnego rozumowania.

Fenomen moralnego zubożenia często przypisuje się „psychopatom u władzy”, a na ten temat powstają całe książki, na przykład: Jamesa Fallona *Mózg psychopaty*, z podtytułem „intrygujące spojrzenie na ciemną stronę umysłu” (Fallon 2016).

Oprócz najbardziej znanych przykładów: Hitlera, Stalina, Pol Pota, Ceașescu warto wymienić Berię — przybocznego Stalina. Ławrentij Beria w oczach jego biografów to „oprawca bez skazy”, „morderca z za biurka”, „demon zemsty”.

Zjawisko psychopatii polega na swego rodzaju izolacji dwu rodzajów inteligencji: inteligencji intelektualnej oraz inteligencji emocjonalnej. Dany człowiek może być wybitnym intelektualistą, a zarazem osobnikiem pozbawionym ludzkich uczuć. Można więc tu mówić o asymetrii: osobnicy określani jako *moral insanity*, niewrażliwi na innych ludzi, dążą do własnego egocentrycznego szczęścia, przysparzając drugiemu cierpienie i wyrządzając mu krzywdy. Co ciekawe, nawet tacy „psychopaci u władzy” jak Stalin czy Hitler potrafili zachować ludzkie uczucia wobec niektórych członków własnej, najbliższej rodziny.

3.

W ostatnich czasach nastąpiło specyficzne pomieszenie terminologiczne, a mianowicie zamienne używanie słów: ‘emocje’ i ‘uczucia’; pierwsze z nich niejako pochłonęło drugie. Tymczasem takie epoki jak średniowiecze, a zwłaszcza romantyzm, nie mogły się obejść bez prawdziwych uczuć. Nie sposób wyobrazić sobie ani Wielkiej Improwizacji Adama Mickiewicza przełożonej na terminologię zwykłych emocji, ani poematu Juliusza Słowackiego *Król Duch* przetransponowanego na język odruchów.

Brak wyraźnych dystynkcji między elementarnymi emocjami a dramatycznymi uczuciami powoduje zubożenie i redukcję słownika tradycyjnej polszczyzny. Uproszczony angielski zawładnął nie tylko massmediami, ale również międzynarodowym nazewnictwem w nauce. Również język potoczny znalazł się pod wpływem Internetu. Ostatecznie nastąpiło zjawisko manipulacji polegające na „rządzie emocji”, a także „zarządzaniu emocjami”. Królestwo Emocji w swej istocie jest odporne na myślenie racjonalne i na wszelki krytycyzm. W szczególności podczas kryzysów politycznych czy w obliczu wojen tzw. opinia publiczna ulega amokowi, który przyćmiewa zdrowy rozsądek i rodzi ślepotę na obiektywne fakty. W pogoni za rzekomym obiektywizmem zaprzepaszczamy rzeczywistość Prawdę. Przy tym wszystkim warto pamiętać, że na wojnie jako pierwsza ginie prawda.

Czy istnieje jakieś antidotum na to schorzenie wybujałych emocji? Oto odpowiedź udzielona w wywiadzie przeprowadzonym przez dziennikarkę Agnieszkę Jucewicz z analityczką Gosią Freser.

Jest ich kilka. Jednak pierwszą, najważniejszą rzeczą, jaką musimy zrobić, to zdystansować się od treści, które czytamy albo oglądamy. Żeby nie polegać wyłącznie na emocjach i wrażeniach, jakie one w nas wywołują. A więc pierwsze pytanie, które powinniśmy sobie zadać brzmi: czy nie jest przypadkiem tak, że ktoś wzbudza we mnie te emocje celowo? Czy na pewno jest tak, jak mi je pokazuje? (Freser, Jucewicz 2024)

Egzystujemy w takiej epoce, która zamiast karmić się rzetelną wiedzą, zadawała się informacją, w dodatku zasłyszaną od niekontrolowanych informatorów. Powierzamy się anonimowym „tłumaczom świata”, połykamy wraz pseudowiedzą wszelkie brednie i głupoty, a potem cierpimy na swoistą niestrawność.

4.

Powracając do pytania, jaki jest stosunek wiedzy do szczęścia, powtórnie odwołam się do Władysława Tatarkiewicza i roli, jaką przypisywał przekonaniom. Słowo ‘przekonanie’ niesie w sobie moment wiary, zatem czynnik subiektywny i niedowodliwy, odporny na argumenty logiczne, często odziedziczony po przodkach. Na przykład określenie „wiera ojców”, nie podlega dyskusji.

Dopiero wraz z rozwojem umysłowym i dojrzewaniem uczuciowym młodzi ludzie objawiają dystans i krytycyzm wobec rodziców i dorosłych. Dziedziczenie tradycji bywa konfrontowane z własnym buntem pokoleniowym. W obfitej literaturze znajdujemy odbicie tego zjawiska, jak np. w powieści *Ojcowie i dzieci* Iwana Turgieniewa czy w *Niebie w płomieniach* Jana Parandowskiego. Podobnie bywa u filozofów; *Wyznania* świętego Augustyna to jego autobiografia, w której przyznaje się do głębokiej przemiany nie tylko psychicznej, ale i duchowej.

Zatem przekonania podlegają ewolucyjnym, a niekiedy wprost rewolucyjnym przewrotom. Zmiana przekonań nie musi być także czymś negatywnym. Gdy swego czasu zarzucano Leszkowi Kołakowskiemu „zdradę” marksistowskiego światopoglądu, odparł: „tylko krowa nie zmienia poglądów”. Dogmatyzm i fanatyzm są gorsze od takiej zdrady. Naturalną ścieżką ludzkiego rozwoju jest bowiem uczenie się na osobistych doświadczeniach, oparte na osobiście podejmowanych próbach i błędach. Owe błędy bywają pouczające, rzecz tylko w tym, by ich nie powtarzać bezrefleksyjnie.

Bieg ludzkiego życia nie odbywa się po linii prostej, nie zdąża prosto do celu, a raczej się rozwidla w różnych kierunkach. Zależnie od okoliczności

biograficznych i historycznych człowiek wikła się w takie sytuacje, których się później wstydzi, albo których żałuje. Toteż dopiero „na łożu śmierci” może dokonać „rachunku sumienia”, tak jak to się stało u bohatera epickiego poematu Adama Mickiewicza, Jacka Soplicy, który przybrał pseudonim „księdza Robaka”, by odpokutować za winy młodości.

Analogicznie również niektórzy filozofowie zafascynowani szlachetnymi ideałami: wolności, sprawiedliwości, równości — wskutek późniejszych zawodów — przeżywają rozczarowania, usiłując skorygować młodzieńcze ideały i zrewidować dawne poglądy. Tego rodzaju „nawrócenia” albo na odwrót — „zawrócenia” znaczą szlak rozwoju filozoficznego. Marzenie o „czystej karcie” czy „nowym otwarciu” sprzeciwia się naturalnej skłonności. Linia ludzkiego życia musi zbaczać pod wpływem ciężaru doświadczenia. Zarówno nasze zwycięstwa i triumfy, jak i porażki wliczają się do bilansu całości naszego doświadczenia jako osoby ludzkiej.

Prawdziwa mądrość, która nie jest zwykłą wiedzą, to umiejętność *r o z - w a ż a n i a*, czy było warto podejmować trud wyborów. Pojawia się też pytanie, jaka instancja władna jest ogłaszać wyroki potępienia bądź apologii.

Piotr Nowak w książce *Filozofowie (w trzech słowach)* (Nowak 2022) podjął się rozliczania wybranych dwudziestu ośmiu bohaterów. Z wielką dezynwolturą podzielił ich na tych, jacy zasługują na ocenę pozytywną, i tych, którzy nie spełniają kryteriów przyzwoitości. Nic dziwnego, iż jeden z recenzentów tej książki, Jan Maria Rokita, nie pozostawił na niej suchej nitki (Rokita 2023). Jak się okazuje, tylko kilku filozofom autor przyznał „ocenę celującą”, zaś całej reszcie zarzucił mnóstwo błędów i wykroczeń — głównie ideologicznych, ale również charakterologicznych.

Chciałoby się zapytać Piotra Nowaka, czy on sam cieszy się tak dobrym samopoczuciem, jakie wytyka swoim negatywnym bohaterom, przy czym jego stanowisko w kwestii oceny wybranych filozofów jest poniekąd wyznaczone przez sympatię do postaci mizantropów, jakich opisuje w książce *Szki-cownik mizantropów* (Nowak 2023).

Słowo (i pojęcie): ‘mizantrop’ pochodzi od dwóch greckich słów: *antrophos* — człowiek oraz *miseo-* — nienawidzę. Mizantropia polega na głębokiej niechęci nie tylko do pojedynczych jednostek, ale i do całego ludzkiego gatunku. Zatem jest zaprzeczeniem naturalnej empatii w stosunku do innych. Niektórzy badacze mizantropii upatrują jej źródeł w kompleksach, a zwłaszcza w lękach wyniesionych z wczesnego dzieciństwa.

Czy wiedza filozoficzna może leczyć mizantropów z ich niechęci do większości ludzi? Na to pytanie nie da się odpowiedzieć inaczej jak tylko tak, że wśród wielkiej liczby ludzkich typów musi się znaleźć jakaś równowaga między tymi, którzy ludzi kochają, a tymi, którzy ich nienawidzą. Być może jakiś „nienawistnik” (słowo starotestamentowe) musi zrównoważyć „świętego”?

Wszak sam Jahwe zalecał „obyś był gorący albo zimny, ale nigdy mdły. Inaczej moje usta cię wypłują”.

Oprócz „miłośnika” i „nienawistnika” w galerii ludzkich typów znajdujemy również „człowieka resentymentu”. Za sprawą Maxa Schelera i Fryderyka Nietzschego w ludzkiej psychice została odkryta osobliwa mieszanina pod nazwą resentyment. Wbrew swojej nazwie nie jest ona „powtórny sentymentem” ani „odrodzeniem sympatii”, lecz silną niechęcią na gruncie długo chowanej urazy.

Jak widać z dotychczasowych rozważań, problem relacji Wiedzy i Szczęścia jest niezwykle skomplikowany. Polski filozof, prof. Stefan Symotiuik, zajmujący się filozofią kultury, sporządził „mapę”, na której figurowało ponad czterysta odcieni uczuć (Mizińska, Marcińczak 2018).

Współczesna terminologia z zakresu ludzkich emocji zacieśnia je tylko do dwóch typów: pozytywnych i negatywnych. Nic dziwnego, że nastąpiła redukcja całego wachlarza odczuć i uczuć — tylko do dwóch biegunów. Dzisiejszy użytkownik Internetu ma na nie tylko określenia *lajk* albo *hejt*. Marzenie o szczęściu w tych okolicznościach musi być nierealne. Gdyby ktoś, idąc w ślady Władysława Tatarkiewicza, napisał nowy *Traktat o Szczęściu*, musiałby uwzględnić wszystkie wymienione przez polskiego filozofa aspekty tego fenomenu.

5.

Skoro mimo wszystko, nawet po wszelkich kataklizmach ubiegłego wieku, każdy zwykły człowiek dąży do szczęścia, warto się zastanowić, czy chodzi mu o wewnętrzną harmonię, niezależną od aktualnych okoliczności, czy też o świadomie wypracowaną postawę. Taką mianowicie, gdzie — paradoksalnie — można mówić o „szczęściu w nieszczęściu”.

Władysław Tatarkiewicz w swoich wspomnieniach wielokrotnie powtarzał formułę „moje niepowodzenia wyszły mi na dobre”. Z perspektywy zbliżającej się śmierci filozof uznał wszelkie osobiste przeżycia traumatyczne, przykre i bolesne, za doświadczenia wzbogacające jego wiedzę o ludzkiej naturze. Najważniejszą wartością w jego oczach jest bowiem dociekanie *s e n s u* życia. Zatem poszukiwanie takiej instancji, która by nadała człowiekowi wagę czegoś wyższego niż *bios*, który zakorzenia nas w biologii, ale nie wyczerpuje treści *psyche*. Takie warunki spełnia ludzka duchowość odniesiona do Transcendencji i przejawiająca się w Kulturze, innymi słowy, w Popperowskim „Trzecim świecie”, w którym bytują wytwory myśli, sztuki, nauki (słowem — kultury), spotykające się ponad przestrzenią i czasem, w wymiarze nieśmiertelności.

Przytoczone w charakterze motta tego eseju zdanie Wasilija Aksionowa, wybitnego pisarza białoruskiego, obrazuje konsekwencje zbytniego pośpie-

chu w dążeniu do szczęścia: „pięciolatka w cztery lata w zakładach Leningradu” (Aksionow 2017: 294).

Wielowymiarowa, a przy tym wieloznaczna kategoria szczęścia, pozwala też na mnóstwo interpretacji. Najbardziej rozpowszechniona wiąże je z wydarzeniem momentalnym, na przykład z wygraną na loterii lub z uniknięciem niechybnego wypadku. Wówczas mówimy: „miałem szczęście”. W innym znaczeniu, o którym pisał Erich Fromm w klasycznej pracy *Być czy mieć*, szczęście nie jest jednorazowym „aktem posiadania”, lecz trwałą postawą wobec świata i ludzi. Taką, którą trzeba sobie wypracować osobistym staraniem i wysiłkiem.

Na koniec warto też rozważyć relację między szczęściem a losem. Pisałam na ten temat w mojej książce *Imiona Losu* (Mizińska 1999) wyróżniając takie, jak m.in. Fatum, Opatrzność, Hazard, Przypadek. Okazuje się, iż zależnie od danego „imienia”, poszczególni ludzie, odnosząc się do Losu, kierują się wiarą bądź w wyższe, transcendentalne instancje, bądź w „ślepy traf”. Tak więc nie ma jakiejś jednej wartości, która mogłaby przesądzić o szczęściu, zarówno jednostkowym, jak i zbiorowym.

Konkludując moją analizę stosunku między wiedzą a szczęściem, jestem zmuszona do uznania pluralizmu. Obie te kategorie są sprzęgnięte w węzeł, mniej czy bardziej luźny. Każdy człowiek musi na własną odpowiedzialność rozstrzygnąć, czy wybrać „miecz Damoklesa”, czy raczej metodę Tatarkiewicza, głoszącą, że każde nieszczęście „musi wyjść na dobre”.

Poeta Władysław Broniewski w podobnym duchu w wierszu „Manlicher” pisał:

Nie głaskało mnie życie po głowie,
nie pijałem ptasiego mleka —
no i dobrze, no i na zdrowie:
tak wyrasta się na człowieka.

6.

Dwa dotąd analizowane pojęcia — Wiedza i Szczęście, bynajmniej nie wyczerpują barwnej palety ludzkich odczuć. Obok, a nawet nad nimi istnieje jeszcze Miłość. To ona właśnie godzi ze sobą wiedzę i szczęście, a niekiedy nad nimi góruje, jak tego dowodzi Andrej Płatonow w listach do swojej ukochanej:

Miłość do ideału, do marzenia, do fantazji nie jest miłością, lecz jakimś specjalnym rodzajem uczucia.

Miłość może być tylko do Pani i tylko we mnie. Przed nami nie było miłości i po nas nigdy jej nie będzie.

Wszystko, co kiedykolwiek posiadali ludzie, było cieniem lub przecuciem mojej miłości.

Moja miłość ma powszechne znaczenie, mówi mi to moja precyzyjna myśl. Jesteśmy teraz w centrum, w najwyższym punkcie, na niewiarygodnej wysokości między wszystkimi wszechświatami. W centrum wszystkich ziemnych światów i bardziej olśniewający od najbardziej rozpłomienionych gwiazd.

Jest Pani moją ekstazą. I kocham Panią taką — autentyczną, z palcami pokaleczonymi nożem, z oczami Matki Boskiej i z tęsknotą Magdaleny. [...] Jeśli wszechświat ma być zbawiony — zbawi go Pani, przez moje serce i przez mój mózg.

Nie ma mnie — jest Pani. (Płatonow 2022: 12)

Jest jeszcze jeden szczególnie przypadek relacji między wiedzą a szczęściem, którą wypełnia Sokrates. W oryginalnej interpretacji Macieja Wodzińskiego polega on na zjednaniu się dwu perspektyw:

[...] moja perspektywa sytuuje się gdzieś „pomiędzy” licznymi dotychczasowymi obrazami Sokratesa. Ukazuje go jako filozofa mieniącego się pełnią barw. Jako przepelnionego wolą mocy nietzscheańskiego zabijakę, który wypełnia antyczną maksymę *melete thanatou*, jest po części mędrcom, po części błaznem, mistagogiem, postacią istic tragiczną, wielkim ironistą, prawdziwym wychowawcą, trochę sofistą i retorycznym blefiarzem, a trochę chutliwym satyrem, lotosowym chuliganem krążącym pomiędzy życiem a śmiercią. (Wodziński 2022 [tekst na okładce])

* * *

Gdyby nam przyszło podsumować wszystkie powyższe dywagacje na temat relacji wiedzy do szczęścia, można je zawrzeć w jednej formule. Brzmi ona: pasja — piorunująca mieszanina miłości i cierpienia. Jedynie takie ludzkie życie zasługuje na nieśmiertelność.

Literatura

Aksionow Wasilij (2017), *Pokolenie zimy*, przeł. M. Putrament, Wydawnictwo Prószyński i S-ka. Warszawa.

Fallon James (2016), *Mózg psychopaty. Intrygujące spojrzenie na ciemną stronę umysłu*, przeł. A. Sawicka-Chrapkiewicz, Wydawnictwo GWP. Sopot.

Freser Gosia, Jucewicz Agnieszka (2024), *Sprawdź, kto tłumaczy świat. Z analityczką Gosią Freser rozmawia Agnieszka Jucewicz*, „Gazeta Wyborcza — Wolna Sobota”, 30 grudnia 2023 r. – 1 stycznia 2024 r.: 7.

Mizińska Jadwiga (1999), *Imiona Losu*, Wydawnictwo UMCS. Lublin.

- Mizińska Jadwiga (2023), *Życie to nie życiorys*, „Przegląd Polityczny. Pismo o ideach”, nr 177: 157- 159 [recenzja książki P. Nowaka *Filozofowie (w trzech słowach)*].
- Mizińska Jadwiga, Marcińczak Stefan (2018) (red.), *Stefan Symotiuk — człowiek z Pasji. Księga pamiątkowa ku czci profesora Stefana Symotiuka (1943–2016)*, Wyd. UMCS, Lublin 2018.
- Nowak Piotr (2022), *Filozofowie (w trzech słowach)*, Państwowy Instytut Wydawniczy. Warszawa.
- Nowak Piotr (2023), *Szkicownik mizantropów*, Biblioteka Kwartalnika Kronos. Warszawa.
- Płatonow Andriej (2022), *Listy*, przeł. Jacek Chmielewski. „Kronos”, nr 60: 12.
- Rokita Jan Maria (2023), *Sąd nad filozofami (czyli i o „Filozofach” profesora Piotra Nowaka)*, Culture.pl, 13 grudnia 2023 [www.culture.pl/pl/artypk/sad-nad-filozofami-czyli-o-filozofach-profesora-piotra-nowaka (dostęp 21.01.2024)].
- Tatarkiewicz Władysław (1962), *O szczęściu*. Wydanie szóste, przejrane, poprawione, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Tatarkiewiczowa Teresa i Władysław (2012), *Wspomnienia*, Wydawnictwo Zysk i S-ka. Poznań 2012.
- Wodziński Maciej (2022), *Sokrates — filozof życia, filozof śmierci*, Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, Gdańsk.

Jadwiga Mizińska

Knowledge and Happiness

Abstract

The present considerations have been inspired by the relationship existing between the two categories: “knowledge” and “happiness.” Both of them are quite ambiguous, so it is our aim to examine their mutual relationship. The departure point will be the treatise *On Happiness and Memories* by Władysław Tatarkiewicz. We are particularly interested in differentiating “emotions” and “feelings,” as well as in the term of “emotional intelligence” and the deviations of the latter defined as moral insanity and resentment.

The main thesis of the present article is that Znaniecki’s ideal, i.e. “the well-behaved man,” as opposed to “the primitive man,” fulfils the conditions for the harmonious development of feelings, rationality and self-awareness. He can function on the meta-level, so he has the ability of self-criticism. However, the most important factor is the attitude towards other people and to oneself.

Keywords: Knowledge, happiness, unhappiness, emotions, feelings, emotional intelligence, intellectual intelligence, resentment, misanthropy, moral insanity, wisdom, life stance.

